

Panter - żonę Markla Wajwala, którą spotkał wychodzącą z domu Lejbusza Bluwala przy ulicy Szkolnej, a Resler syna Josela Wajn bajma. 4 października w Simchat Tora (Święto Tory) w Szydłowie przeprowadzono akcję wysiedlenia Żydów do Chmielnika. Zaraz potem nadeszły wiadomości, o przeprowadzeniu akcji likwidacyjnych w okolicznych miejscowościach: Ostrowcu, Opatowie i Iwaniskach. Życie staszowskich Żydów pełne trwogi i niepewności jeszcze bardziej zostało zagrożone. Akcja w mieście była stale odkładana, dzięki nieustannej interwencji prezesa "Judenratu" Efraima Zingera, który przekupywał Niemców na wszystkie sposoby.

Żydzi mieli nikłą nadzieję, że dopóki Niemcy brali łapówki istniała nadzieja na uratowanie od śmierci. Niedługo mieli przekonać się jak była ona złudna...

Tymczasem 10 października wywieziono 300 Żydów - "ochotników" do Skarżyska do pracy w fabryce amunicji "Hasag". 18 października sprowadzono do Staszowa wysiedlonych z Połańca i Osieka. Liczba Żydów w Staszowie przekroczyła 7 tys. 1 listopada zostało zastrzelone przy próbie ucieczki ze Staszowa na drogę do Szydłowa kilka Żydówek: Fajgele Zinger (żona prezesa Efraima Zingera), Prywa Band (żona Altera Banda), żona Mendla Frydmana, Estera Małka Szternlicht, żona Elchanama Szternlichta i 12-to letnia Szaloma Pheferman. Sytuacja Żydów stała się dramatyczna. Ciasnota w getcie była krytyczna. W małym pokoju wegetowało 10-12 ludzi. Zamarło życie publiczne. Jedyne działały: "TOZ" (Towarzystwo Ochrony Zdrowia - z wielką ofiarnością udzielał się w nim dr J. Kirszenbaum) i "Kropla mleka". "Judenrat" w zasadzie zaprzestał działalności, jeśli nie liczyć niezwykle aktywnego E. Zingera. Spośród urzędników gminy pozostali: podrabin Israel Gerszt, 2 rzeźników Motl Bloch i Sechele Pantirer, kantor bożniczy Joske Dizenhaus, rzeźnik Aaron i 3 szemesów Akibe Goldsztajn, Abraham Lajb Diksztajn i Jechiel Morgensztern (kaznodzieja) oraz kantor Israel Meir Liberman. Ostatni rabin Staszowa Alter Horowitz w październiku skrycie opuścił Staszów udając się do N. Miasta (3 listopada został zastrzelony w okolicach Pacanowa). 6 listopada przeprowadzono drugą akcję wysiedleńczą z Chmielnika, zginęło wówczas kilku staszowskich Żydów: Jechiel Najman, Zysman Grojchojz, Awremele Nysenbaum.

**7 i 8 listopada 1942 roku to dni, w których przestała istnieć gmina żydowska w Staszowie.** "Czarna niedziela" i poprzedzająca ją "normalna sobota". Likwidacja przeszło 5 tysięcznej społeczności Staszowa, od ponad trzech wieków współtworzącej jego historię, kulturę i życie publiczne...

Tego dnia z ust nauczyciela Szymele wyrwał się okrzyk bólu. "Nie ma sądu, nie ma sędziów". Wydaje się w tym miejscu najwłaściwsze oddać głos świadkowi tamtych dni, Josefowi Goldsztajnowi, który na łamach "Sefer Staszów" wydanej w 1962 roku w Jerozolimie w rozdziale

"Dziennik Getta", tak opisuje te sądne dni (z hebrajskiego tłumaczył A. Bielecki z I. Żydowskiego w Warszawie).

7.11.1942 r.

"Dziś jest sobota, odpowiedni werset Tory "Życie Sary". Może, broń Boże, ostatnia sobota pięknej, kwitnącej gminy żydowskiej w Staszowie. Nie chce się po prostu wierzyć, że anioł śmierci oczekuje na nasze niewinne dusze. Czy rzeczywiście nie ma sprawiedliwości na świecie? Za co nam to się należy? Wszyscy biegają zobaczyć się ze swoimi bliskimi, pocieszają przybitych, planują sposoby ratunku, a także żegnają się. Chcemy być w ostatnich minutach razem...

O 10 rano dowiadujemy się, że w Szydłowie i Kurozwękach wybiera się ostatnich Żydów, aby włączyć ich do staszowskiego transportu. O 11 rano dochodzi się wiadomość, że dzisiaj w nocy ma nadjechać karna ekspedycja z rozkazem do prezesa Zingera o przygotowanie uczty na 150 osób tej ekspedycji, która przeprowadzi akcję w mieście. Ta tragiczna wieść szybko zostaje przeniesiona do całego miasteczka i wywołuje nieopisaną panikę u wszystkich. Żydzi biegają po radę do "Judenratu", szukają dróg dla ratowania siebie. Nikt nie chce dopuścić myśli, że nadchodzi tragiczny koniec. Efraim Zinger odpowiada jasno na każde pytanie: nie widzi żadnego wyjścia, nie da się odłożyć tragicznej akcji. Te słowa ostatniego prezesa odbierają wszystkim odwagę. Całą ludność ogarnia żaloba. Każdy czuje, że ostatnie godziny życia zbliżają się i że niemiłosierny koniec stoi już na progu. Wszyscy chcą żyć. Wszyscy pytają, dlaczego? Dlaczego to im się należy? Dlatego, że jest Żydem, dlatego jest jak tropione zwierzę na świecie? Dlaczego świat przypatruje się i milczy widząc, jak brutalni mordercy wybijają cały naród? Wszystkie te pytania nie otrzymują odpowiedzi. Świat jest chory, nie ma sprawiedliwości, trzeba się ratować ale dokąd i w jaki sposób?

Tej samej soboty w południe, przybył do Staszowa Żyd z Ostrowca, Abraham Icic Kerbel wraz z niemieckim esesmanem i zaproponował zabranie Żydów do pracy w Bodzechowskim obozie k/Ostrowca za opłatą 1.000 zł. Żydzi zapłacili żadaną sumę w nadziei uratowania się. Transakcja, jak się okazało potem, była tragicznym oszustwem.

O drugiej po południu już się widziało, jak hitlerowcy gonią ostatnich Żydów z Szydłowa i Kurozwęk do Staszowa. W godzinę później, ten nieszczęsny transport, który składał się z około 200 mężczyzn, kobiet i dzieci doszedł do miasteczka. Wśród nich znalazła się także stara żona rabina. Wszystkich przynanych Żydów trzymano pod silnie uzbrojoną strażą ukraińskich bandytów na miejskim rynku, nie pozwalając nikomu na podanie nawet kubka wody. Widząc ten obraz, każdy jeden poczuł, że to samo czeka go następnego dnia. Z wielu domów dały się słyszeć rozzdzierające szlochy i członkowie rodzin zaczęli się żegnać jeden z drugim. Zapadła noc. Miasto utonęło w niepokojącej ciemności. Nigdzie nie widziano żadnego światła. Tu i ówdzie mignęła sylwetka Żyda, który udawał się albo do znajomego chrześcijanina, albo do przygotowanego



bunkra. Od 5-tej po południu miasto było okrażone i pilnowane przez Niemców, Ukraińców i polskich policjantów aby nikt broń Boże nie mógł uciec. Potrafiłem wydostać się z miasta i przyjść do znajomego chłopca we wsi Dobra, aby przeprowadzić tam moją rodzinę, tak jak się umówiliśmy. Chłop jednak nie dotrzymał danego słowa i nie chciał mnie wypuścić, pod pretekstem, że jutro przyjdą do niego Niemcy po odbiór kontyngentu zboża i że podczas rewizji mogą nas znaleźć. Przybyty wróciłem do rodziny. Drugi Żyd Aharon Zylerbojgen (powroźnik) także udał się do Dobrej, do chrześcijanina, z którym umówił się, że go przechowa. Kilku chłopów oczekiwało go na drodze, obrabowali go i zbili. Ten Żyd, w ciężkim stanie ledwie żywy wrócił do Staszowa. Około 7 wieczór jeszcze bardziej zostały wzmożone stráže wokół miasta składające się z niemieckiej żandarmerii, ukraińskiej i polskiej policji. Wszyscy zrozumieli co ich czeka rankiem. Nie pozostała żadna droga dla ratunku prócz bliskiego bunkra koło domu.

Niemcy rozpuścili pogłoski, że Żydów wysyła się na roboty, a ci nieszczęśliwcy próbowali w to wierzyć. Chciano jednak jeszcze pożyć. Niektórzy planowali powrót do "szopu" albo do "Emlera", aby ratować się tą drogą. Może jednak Niemcy pozostawia element pracujący w mieście i w ten sposób może uda się uratować kogoś z rodziny? Wziąłem swój plecak, pożegnałem się z moimi najdroższymi i poszedłem do "szopu". W tym czasie, zebrano się w domu, w którym mieszkaliśmy u Szmula Merzela, kilku Żydów: Ruben Baruch Hercog, Joel Hirszberg i A. Birencwaig, którzy postanowili ukryć się razem aż do zakończenia akcji, tak jak im poradził burmistrz Suchan i zapewnił, że ich uratuje. Obietnica Suchana okazała się fałszywą i wszystkich ich wykryto.

W "szopie" zebrano się około 200 robotników. Część z nich chciała wrócić do domu, ale przejść ulicą przejmowało już strachem śmierci. Wszędzie czaiła się śmierć. O 10-tej wieczorem przybył do Staszowa sadystyczny oberszturmfihrer Szild, komendant akcji wysiedleńczej Żydów w województwie radomskim. Szild podjechał do żydowskiej policji (służby porządkowej - jak ich zwano) i rozkazał aby prezes Efraim Zinger, dostarczył mu niezwłocznie 10 kg masła, 10 kg słoniny, 10 kg ryżu i 5 kg herbaty. Szild wszedł do biura policji, które znajdowało się w domu Herszla Wintera, uderzył w stół i zawiadomił: W imię Hitlera, akcja wysiedleńcza Żydów staszowskich odbędzie się jutro - 8 listopada 1942r. Szild od razu rozkazał żydowskim policjantom powiadomić wszystkich Żydów w mieście, aby zebrali się jutro do godz. 8 rano na ringu (placu rynkowym). Kto tego rozkazu nie wykona, zostanie rozstrzelany. Żydowscy policjanci i ich rodziny nie zostaną objęci akcją.

O 12 w nocy do "szopu" przyszedł referent magistracki Wojciechowski w towarzystwie 2 polskich policjantów i zawiadomił, że "szop" został zalegalizowany na 800 robotników. Obecni od razu puścili się do miasta, aby sprowadzić swoich znajomych. Za 50 zł otrzymywano kartę pracy, jaką wymagano od każdego. O 1-szej w nocy Wojciechowski wrócił i

zarządził w imieniu burmistrza Suchana zakończenie rejestracji. Do tego czasu zarejestrowało się 330 Żydów jako robotnicy "szopu". Majster polecił puścić maszyny w ruch i przystąpić do pracy. Maszyny są już na pełnym chodzie, ale ręce nie słuchają. Ciężki nastrój ogarnia każdego, kto czuje, że zbliża się ogromne nieszczęście. Wtem dowiedziano się, że burmistrz zawiadomił, że jest chory i nie będzie obecny w jutrzejszej akcji.

Jest 4 godzina rano. Karna ekspedycja składająca się ze 150 ukraińskich i litewskich bandytów, przybyła do miasteczka i zaczęła żreć i pić na uczcie, którą "Judenrat" musiał przygotować im. Spili się dobrze, aby mogli wykonać ten bestialski akt w lepszym nastroju."

**D - 8.11.1942 r.**

"O 5.30 zaczęła się ta straszna akcja zagłady żydowskiej ludności w Staszowie. Żydowska policja na rozkaz dobrze wyszkolonego mordercy Szilda, rozbiegła się aby powiadomić wszystkich Żydów, że do 8-mej muszą stawieć się na miejskim rynku. Kto się spóźni zostanie rozstrzelany.

Będąc w "szopie" dowiedzieliśmy się, że o 2-iej w nocy aresztowano kilka osób inteligencji polskiej: dra Kozłowskiego i dra Lemieszewskiego. Przekazano ich w ręce żydowskiej policji dla pilnowania ich. O świcie, o godz. 6-tej mordercy odnaleźli prezesa Efraima Zingera. Odprowadzono go do domu Szelmeke Ajzenberga i po tym jak zakneblowano mu usta, zastrzelono go. Straszliwy mord nad prezesem Zingerem był sygnałem dla rozpoczęcia akcji wysiedleńczej staszowskiego żydostwa. Do 8-mej rano zebrało się na rynku do 5.000 Żydów młodych i starych, aby rozpocząć tragiczny marsz do śmierci. W tym samym czasie przybyło do "szopu" 3 dobrze znanych es-es sadystów z Ostrowca: Willi, Peter i Braun, aby trochę zabawić się kosztem żydowskich robotników. Natrafili na Mordechaja zegarmistrza i zapytali go: "co ty tu robisz starcze?" On im od razu odpowiedział: "Ja jestem stary, ale jestem tu jedynym mechanikiem tych urządzeń przemysłowych". Zwolnili go i zaczęli się kręcić pośród robotników. Dochodząc do 3-go szeregu, w którym stałem, podeszli do Sechaka Flajszhakera, krawca z ulicy Bożniczej. Morderca Willi wyciągnął rewolwer i zwrócił się do Flajszhakera: "ty karle, także chcesz przeżyć wojnę?" I od razu usłyszano strzał. Nieszczęśnik upadł martwy na miejscu. Morderca zaśmiał się sarkastycznie i rozkazał aby wszyscy stali i nie ruszali się z miejsca. Po tym powiedział: "Ci wszyscy będą mogli jeszcze pracować" - i wraz z kolegami mordercami poszedł na rynek.

Tak jak "szop" zalegalizowany został na 800 robotników, a było w nim tylko 330, to z transportu na rynek wybrali 300 fachowców i młodych ludzi, nie zezwalając na zabranie dzieci i włączyli ich do załogi w warsztacie.



O 10-tej rano zbrodniarz Szild daje rozkaz: odmaszerować! Transport składający się z około 5.000 Żydów - nasi ojcowie i matki, żony i dzieci, siostry i bracia, ruszyli w ostatnią drogę pod strażą 150 morderców.

Jak tylko pierwsze szeregi weszły w ulicę Krakowską, mordercy zaczęli strzelać do tłumu kulami dum-dum. Jak potem przekazano, pierwszymi ofiarami byli Naftali Tenenbaum i Dawid Rozenszток z żoną, Meir Goldhar, kiedy zobaczył, że jego żona padła, wyszedł z szeregu i poprosił morderców żeby zastrzelili go. Jego życzenie zostało spełnione. Meir Jenkl Guterbajm padł w pobliżu swego sklepu. W ten sposób mordercy nie przestawali strzelać w tłum i siali całą drogę niewinnymi ofiarami. Żydowska krew płynęła ulicą Krakowską aż do rzeki. Przy moście koło Folwarku padł Jenkl Ruda.

Wciąż jeszcze staliśmy w "szopie" po 5-ciu w rzędzie i słyszeliśmy nieprzerwaną strzelaninę. Krew nam zastygła w żyłach, czując, że wielu naszych bliskich już nie jest z nami. Myśleliśmy wtedy, że może lepiej jest tym, którym skończył się ten koszmar czarnego hitleryzmu i ukraińsko - litewskiego bandytyzmu. Ale z drugiej strony tliła się iskra nadziei w sercu, że może my ich jednak przeżyjemy, może stanie się cud i te dzikie hordy zostaną zwyciężone przez cywilizowany świat. Żywy człowiek ma wciąż szansę...

Po wymaszerowaniu naszych drogich, zarządzono uprzątnięcie zabitych. Straszny obraz ukazał się przed tymi ludźmi. Do godziny 1-szej zebrano 189 żydowskich zwłok z ulic, prócz tych ofiar, które nie stawily się do transportu i bestialsko zostały zamordowane w swoich domach. Do tego celu wzięto żydowską policję dla odszukania wszystkich pozostałych Żydów. Meir Rozen nałożył tańs (chustę rytualną) i filakterie i w ten sposób oczekiwał na morderców w swoim domu, gotów na męczeńską śmierć. Jechiel Rozenblum w tym dniu leżał poważnie chory. Kiedy mordercy przyszedli do niego poprosił ich aby zastrzelili go w mieszkaniu. Te dzikie zwierzęta podniosły go z łóżka i z balkonu wyrzuciły na ulicę.

Wszyscy zamordowani w samym Staszowie, w tamtym dniu rzezi, pochowani zostali w dużej mogile na żydowskim cmentarzu. Marszruta nieszczęsnych staszowskich Żydów przebiegała przez Stopnicę, Szczucin do Bełżca - drugiej Treblinki. Do Stopnicy zginęło ponad 1.000 Żydów. We wsi Niziny, 9 km od Staszowa, wykopano masowy grób dla 740 ofiar staszowskich. W ciągu jednego tylko dnia zgłodzona została stara, rozwinięta żydowska gmina w Staszowie (Bóg pomści ich krew).

Milczący protest niewidomego.

Aż do godzin popołudniowych trwała strzelanina do nieszczęsnych Żydów, którzy ukryli się w swoich domach i znalezieni zostali potem przez morderców. Ślepy Herszl Wolman, sam wyszedł ze swojej kryjówki, stanął przed swoim domem na ulicy Rytwiańskiej i zaczął odmawiać treny na głos na zgłodzonej, świętej żydowskiej gminie. Śpiewał pieśni żałobne, dostosowane do tej tragicznej sytuacji i wybuchł szlochem i jękiem nad zburzonym narodem swoim. Tak stał kilka godzin i

przechodzący niemieccy zbrodniarze nie mieli "serca" zabić go. Dopiero potem wysłali litewskiego bandytę, który zastrzelił go.

Tak zginął niewidomy, który w ten sposób wyraził swój głęboki protest przeciwko barbarzyństwu świata, całego świata, który wszystko widział, wszystko słyszał i zezwolił aby zbrodniarz zniszczył uduchowiony i bezsilny naród. W ten sposób padł ten, który wyraził żalobę nad zgłodzoną żydowską gminą w Staszowie - Herszl Wolman. Bóg pomści jego krew."

## P.S.

- Oto co działo się po 8 listopada z pozostałymi przy życiu staszowskimi Żydami.
- 13.11.1942 - odwiezienie do Ostrowca 50 pracowników "szopu"
- 16.11.1942 - zastrzelenie na cmentarzu grupy 26 Żydów
- 15.12.1942 - likwidacja warsztatów, wszyscy robotnicy ze staszowskiego "szopu" razem z maszynami zostali wywiezieni do Poniatowej.
- 10.01.1943 - likwidacja "Judenstadtu" w Sandomierzu - w odesłanym do Treblinki transporcie wielu staszowskich Żydów.
- 3.06.1943 - likwidacja staszowskiego "Emlera". Robotnicy wywiezieni do Skarżyska i Radomia.
- 5.11.1943 - likwidacja getta w Poniatowej - w transporcie do Treblinki setki staszowskich Żydów..
- 3.08.1944 - dzień wyzwolenia dla przechowywanych przez polskie rodziny i ukrywających się w lasach staszowskich Żydów.

Oto niektóre dowody:

"Ze staszowskich dzieci uratowały się: córka Awrumei i Lei Grosberg, wnuczka Izraela Wajcmana i Fajwla Grosberga. Dziewczynkę oddano chrześcijaninowi na ulicy Górno Rytwiańskiej, Baltynowi (Dziecko zostało uratowane i znajduje się w Izraelu). 3 letnią córkę Fajwla i Blumy Hautman - wnuczkę Szmula - Hersza Garbera i Auszela Rozenbauma przekazano chrześcijance Czernej na ulicy Stodolnej i w ten sposób uniknęła śmierci (znajduje się obecnie w Kanadzie). Córka Moszego i Heni Nysencwaig - wnuczka Hechemii Nysencwaiga i Israelke Wajsbrota uratowana została w Warszawie. Córka Małki Cederbaum, wnuczka Motla Witenberga uratowana została przez byłego endeka Szczurka i po wojnie oddana ocalałej matce".

*(J. Goldsztajn - Dziennik getta)*



"Maria Szczecińska, zamieszkała w Staszowie Kieleckim, przy ulicy Sienkiewicza 39/22, katoliczka, z pięciorgiem dzieci, przechowywała podczas okupacji hitlerowskiej w Staszowie 16 Żydów: Binę Pasmanter, Kiela Bodzina, Chaima Pasmantera, Daniela Segala, Rachmilę Segal, Hersza Goldberga, Felę Piekarską, Andzię Piekarską, Samuela Szpica, Benka Goldberga, Froima Goldberga, Adę Bend, Natana Benda, Szmula Winera, Nachmana Winera, a także Różię Goldberg.

Zrobiliśmy sobie kryjówkę na stacji kolejowej w Staszowie. Urządziliśmy podkop pod mieszkaniem pani Marii Szczecińskiej, która była urzędniczką kolejową. Myśmy płacili za jedzenie. Jej córka pracowała w urzędzie kolejowym. Gestapowcy dowiedzieli się pewnego dnia, że na stacji mieszkają Żydzi. Wtedy Maria Szczecińska wyprowadziła nas do lasu, do innej kryjówki u jej znajomych. Siedzieliśmy tam z nami i pilnowała nas. A kiedy się uspokoiło, zabrała nas do siebie.

Przez cały dzień siedzieliśmy w piwnicy, a wieczorem wychodziliśmy z kryjówki do jej mieszkania, tam także wtedy załatwialiśmy wszelkie potrzeby naturalne... Byliśmy u niej 22 miesiące.

(z zeznań Biny Pasmanter, Chaima Pasmanter, Daniela Segal, Samuela Szpica, złożonych w Żydowskim Instytucie Historii w Warszawie a zamieszczonych w książce E. Fafary "Gehenna Żydów Staszowskich", LSW 1983).

## II. Uzupełnienia

### 1. Mało znany pamiętnik żydowskiej dziewczyny

Latem 1962 roku robotnicy pracujący przy rozbórce starego domu z podcieniami w Staszowie na rogu Rynku i ulicy Kościelnej znaleźli między blachą pokrywającą dach a deskami tegoż dachu gruby czarny, na szczęście nie bardzo zniszczony, zeszyt. Był on zapisany równym, kobiecym pismem bez skreśleń i poprawek, urozmaicony rysunkami tuszem, a także kompozycjami z wycinków gazetowych. 90% tekstu napisano w języku polskim, resztę w języku idisz. Zeszyt ten jeden ze staszowian udostępnił prasie. Opublikowało go w 1963 roku kieleckie "Słowo Ludu".

Według opinii starszych wiekiem staszowian autorką zeszytu była Chawa Kestenberg (nazwana z polska Anna), urodzona w Staszowie w roku 1923, córka kupca żydowskiego Naftalego Kestenberg, którego sklepik i mieszkanie mieściły się właśnie w rozbieranym wówczas, walącym się ze starości domu należącego niegdyś do Tuchmanów. Wiele osób pamiętało Annę Kestenberg jako dziewczynę bardzo zdolną i ambitną. Pamiętają i to, iż w tragiczną niedzielę 8 listopada 1942 roku